

Te-Tris, Zemsta Montetzumy

Chciałem nawinać, że nie mam nic do stracenia i miałbym rację
Gdyby nie kolejka głów co tu czeka znów na dekapitację
Jaki plan jest? Stara? nowa? Moja szkoła, to mój plan!
Rozpier* klasę lepiej hashem, chcecie? Columbine
To mój rap, to mój czas, porównaj, z resztą nie porównuj nigdy
To mój high, to mój świat, porównaj, a z resztą nie porównuj nigdy
Chuj w OLiS-y, rap ma wygrać dupki jak to mawia Hirek
Przeciwnicy! Te-Tris życzy wam czołówki... zwłaszcza z TIR-em
Nara, synek, bo wraca T-Rex, a znasz łacinę? To połącz kropki
Ja nadal płynę i zjadam skillem, a mam na płycie tu sztos okropny
A kto w to wątpi, kładę chuj, daję dla was gardę w dół
Bo mogą mi tu tyle na tę chwilę ci debile, co Mateusz Maga w KSW
Mówili "On jest trupem";
Teraz pluja w brodę, jakby Nergal znalazł Hostię w zupie
I pier* [?], oto skutek, kwestia mojej dumy
To esencja dzieciak, koniec lury, zemsta Montetzumy

Dobrze wiesz co się kroi, dobrze wiesz kogo boli
Kiedy Tet znowu wchodzi na bit
Dla ich ran trochę soli, to na bank rozpierzdoli
Choć nikt tu nie kosi jak my
Grę zmieniam i ten rok będzie mój
I wie to każdy na mieście
A jak zapytasz, po co jestem tu, to
Po te hajsy i respekt

Udzielam reprimendy mendo bo mam bębny i cięty język, ta
Niewypał, chce być machine gun, ale śmieszy nas jak Kelly Family
Świeży Te-Tris, ta, rap gra myśli jak mnie przebić
Co, macie hit jak macie farta? - Macie styl jak Macierewicz
Rap się zmienił, o, byle pacjent chce tu po bicie pływać
Znam ich protoplastę, na Vivie pytał, po ile ryba
Kto chce tworzyć legendy jak Biggie, Too Short
A kto opierzdolić bawełnę tym naiwnym gimbusom?
Muszą pojąć - cokolwiek robię to jak próba uwertury
Wypaliłem się? No okej... chyba, kurwa, z grubej rury
Kruszę mury, znów mnie fury grają, rapsy, nie te dichy
Niech udają, że nie słyszą - padną lapsy jak Jerycho
Halo, Iza, hita robię, poprawię bilans, dam Ci vita dolce
Za te wersy, za skalę scoville'a;
Ostatni wiraż i, [?], zawijam, to pewniak, że porwę tłumy
Tu konkurencja sra po piętach, zemsta Montetzumy

Dobrze wiesz co się kroi, dobrze wiesz kogo boli
Kiedy Tet znowu wchodzi na bit
Dla ich ran trochę soli, to na bank rozpierzdoli
Choć nikt tu nie kosi jak my
Grę zmieniam i ten rok będzie mój
I wie to każdy na mieście
A jak zapytasz, po co jestem tu, to
Po te hajsy i respekt

Ktoś wita mnie pod blokiem, męczy mnie o moją flotę
Kiedy moja nowa płyta, bo miernoty robią szopę
Co do reszty mnie nie pytaj - śmigam pisać dobrą zwrotę
Zechcę sprawdzić kto co wydał - skoczę na kolonoskopię
Rap to ostre skillsy, nie z mefedronem siksy
Ireneusz Krosny mówi więcej niż ich modne ksywki
Kocie, milcz mi, kiedy wchodzi, może kurwa nagraj płytę
Jak ich widzę, to w sumie nie umiem się nie zgadzać z Pihem
Nadal piszę tak, że słyszę "o jebany urwał";, Ty, muszę tak
Bo nie chcę wiecznie siedzieć na obszczanych murkach
I nie puszcza byka, życie to corrida, rap to moje logo
Jaka jest moja dewiza? La familia [?]

Powiedz kogo gra potrzebuje - nic nie mów
Jak odejdę to poczujesz jak oddycha się bez tlenu
I nie słysząc już raperów co wróżyli izolację
Znasz mnie: kiedy mówię - oni milczą
Side chain

Dobrze wiesz co się kroi, dobrze wiesz kogo boli
Kiedy Tet znowu wchodzi na bit
Dla ich ran trochę soli, to na bank rozpiardoli
Choć nikt tu nie kosi jak my
Grę zmieniam i ten rok będzie mój
I wie to każdy na mieście
A jak zapytasz, po co jestem tu, to
Po te hajsy i respekt